

Opis źródła:

Fragment dziennika Jadwigi Rutkowskiej, lwowianki, która opisuje swoje związane z walkami jakie prowadzili Polacy i Ukraińcy o Lwów jesienią 1918 r. Wojna jest tutaj ukazana z perspektywy młodej dziewczyny, nastolatki (miała ona wówczas 16 lat), która m.in. cudem unika śmierci. Jest to źródło dotyczące życia codziennego, które pokazuje problemy cywili w trakcie tego konfliktu.

Miejsce wydania:

Jadwiga Rutkowska, *Pamiętnik lwowianki 1914-1919*, red. Polak W., Galij-Skarbińska S., Toruń 2017, s. 167-171.

Miejsce przechowywania oryginału źródła:

W rękach prywatnych.

Tekst źródła:**Jadwiga Rutkowska, Pamiętnik lwowianki**

wtorek 5 XI 1918

Noc przespałam dość dobrze, mimo że mocne strzały słysząc było cały czas. Mama wieczorem założyła okna materiałami, aby huk nie dawał się tak silnie słyszeć. W nocy budziłam się kilka razy i strzały słyszałam, lecz mimo tego zasypiałam. Mama spała bardzo mało, zerwała się rano by zasłonić okno od piwnicy i kazać strażowej zatkać okno strychowe. Nad ranem strzały zdawały się tak blisko, że spodziewaliśmy się, iż lada chwila walka toczyć się będzie na naszej ulicy. Tymczasem to legionieści polscy zdobyli Szkołę Kadecką, co od nas jest porządny kawał. Ukraińcy cofnęli się w kierunku Lasu Kubry. W mieście, w różnych końcach toczą się walki. Na ulice trudno wyjść, gdyż co chwila ulicami przebiegają patrole ukraińskie, i nieraz bez przyczyny strzelają w powietrze, a nawet i w ludzi niewinnych. Z tego powodu, że parę nierozważnych osób strzelało do Ukraińców z okien, czego nie powinni robić, Ukraińcy strzelają do okien domów, a także ogłaszają, że kamienica taka będzie ukarana zdziesiątkowaniem płci męskiej. Ponieważ nie mamy większych zapasów, a mięsa nie można było dostać, mama z wielką radością przyniosła trochę wieprzowiny, którą kupiła od jednego pana prywatnie za resztę pieniędzy. Pensji mama dotąd nie dostała. Poczta dotąd nie wydaje, ponieważ toczą się o zdobycie jej walki między Polakami a Rusinami. Ja, co

gazety nigdy nie czytałam, razem z mamą żywcem ją pożeram, chcę się dowiedzieć, jak daleko nasi postąpili.

środa 6 XI 1918

Piękna pogoda, czyste niebieskie niebo, ale we Lwowie smutne i zafrasowane oblicza. Każdy ma jakieś zmartwienie. Naszą dzisiejszą jest pasztet, który mama wczoraj z takim tryumfem do domu przyniosła. Jadłyśmy go na śniadanie z wielkim smakiem, spodziewając się mieć go jeszcze na cały jutrzejszy dzień. Niestety! Miruś, mój kot, od razu wszystko spałaszował, nie pytając się nikogo o pozwolenie. Na próżno nasze nadzieje wszystkie. Toteż za karę siedział za drzwiami na ganku i nie dostał kolacji. Rano byłam na lekcji u mojej małej, przesłałam szczęśliwie. Po południu nie wyszły gazety. Podobno zabronili drukarni. Bo też w gazetach były wiadomości nieraz nieprawdziwe. Z Fajką mimo wszystko trudno uniknąć rozmowy o polityce. Któż wiedział, wynajmując jej mieszkanie, że Ukraińcy staną się naszymi śmiertelnymi wrogami. We mnie się gotuje wszystko, gdy ona zaczyna swoją dysputę z mamą. Aha! Widziałam dziś aeroplan, nie wiadomo, czy polski, czy ukraiński. Leciał bardzo wysoko i lśnił od słońca złowrogo huczając. Nagle – sychnął z ogona, moc wielką, jak gdyby gwiazdek srebrnych. Prawdopodobnie były to papierki, które tak prześlicznie lśniły w słońcu jak srebro. Może były to kartki z jakimiś ostrzeżeniami lub wiadomością?

czwartek 7 XI 1918

Bieda w dalszym ciągu z tą odmianą, że coraz gorsza. Jeść nie można, bo nie ma co, świecić nie ma czym, spać nie można, bo huk kul nie daje. Jeżeli chce się co kupić, to przede wszystkim trudno, bo kule gwizdzą, albo nie ma, lub tak drogie, że trzeba mieć dużo pieniędzy, a my ich nie mamy. Aby mieć trochę kwoty, trzeba by coś sprzedać, a tu wyjść niebezpiecznie. Chciałam dziś iść na lekcje. Naprzód mama nie chciała mię puścić samą. Więc poszłyśmy razem. Mama chciała mię odprowadzić do połowy drogi. Na ulicach jak wymiółł. Cisza przerywana huknięciem karabinowym. Naprzeciw nas szedł tylko żołnierz austriacki czy też oficer. Nagle kula świsnęła, a nasz wojak we dwoje się skuliwszy, kuli się pięknie skłoniwszy, zniknął w pierwszej bramie. To tem bardziej moją mamę skłoniło do odwrotu. I tak z połowy drogi *retour*. Cóż poradzić, dobre chęci były. Po południu wyszperałam w Staszka książkach jego pamiętnik z czasu wojny. Widzę, że nie znałam dobrze mego brata. W jego pamiętniku wyraźnie widać chęć odznaczenia się, coraz to nowe zamiary. To chce być lotnikiem, to adiunktem, to znów czem innem. Stacha znałam jako dość samolubnego, ale widać nie znałam go dokładnie. Zbyt długo był poza domem, zbyt długo był

na ciągłej tułaczce. Z pisania jego widać, że tak przyzwyczał się do ciągłej podróży, że miejsca dłużej zagrzać nie może. O matce mało wspomina, już nie mówiąc o mnie, gdyż prawie nie pisze o moim istnieniu. Za to pisze o znajomych panienkach. Wprawdzie wspomina, że na nim też, po śmierci ojca ciąży obowiązek dopomagania nam (a nawet pisze o utrzymaniu rodziny), ale o tem nie ma mowy. Posyłał wprawdzie na moje lekcje fortepianu, lecz to było wszystko. A z nami nieraz tak krucho. Z jego też pisania dowiedziałam się, że ojciec już przy samym końcu swego życia posądzony był o nieuczciwość, i tem okropnie się gryzł, tem bardziej, że było to niesprawiedliwe. Zdenerwowany był ogromnie, zobojętniał do tego stopnia, że nie przeciwdziałał. Może to przyspieszyło jego śmierć? Po przeczytaniu tego wszystkiego chciałam ryczeć, płakać rzewnymi łzami, a może przyniosło mnie to ulgę. Lecz ja płakać nie mogłam, bo nie chciałam, żeby mama wiedziała i nie chcę, żeby mama czytała Stacha pamiętnik, bo i jej żal odnowiłby się, a czy ona mało ma jeszcze zmartwienia?

sobota 9 XI 1918

Po wieczoru prawie widać łuny pożarów. Nie można się dowiedzieć, gdzie się pali ani co się pali, gdyż gazety oprócz ruskiego „Diła” nie wychodzą od kilku dni. Dzisiejszej nocy prawie cudem uniknęłam śmierci lub zranienia. Moje łóżko stoi w frontowym pokoju daleko od okna. W nocy była ogromna kanonada, ale ja naciągnąwszy kołdrę na uszy, spałam stosunkowo nieźle. Nagle przez sen słyszę rumor, jak gdyby stolik z kwiatami, stojący koło okna, walił się, ale cóż mię to obchodzi, śpię dalej. Chcę się lepiej nakryć, na kołdrze wyczuwam palcami jakiś pyłek. Dotykam zdziwiona twarzy, włosów, zauważam to samo zjawisko. Wstaję więc, by zaświecić i przekonać się, co to może być takiego. Słyszę w ciemności głos mamy „To ty Jadwisiu? Zdaje mi się że kula wleciała do pokoju”. A ja na to „nie wiem, ale cała jestem czymś zasypana”. Świecimy – moje łóżko, ziemia, stolik, kanapa, wszystko zasypane rumowiskiem. Oglądamy się za przyczyną tego zasypania i spostrzegamy dziury w ścianie, nad moim łóżkiem. Biegniemy do okna – w szybie dziurka wielkości małego orzecha włoskiego. Kuli nigdzie nie widać. Mama decyduje, że nie mogę na łóżku spać. Więc dalej ścielić na ziemi w wyry. Spałam do rana z krótkimi przerwami. Ale mama spać nie mogła, gdyż strzelanina nie ustawała. Dwa razy już Matka Boska ratowała mię od śmierci. Raz, gdy przebywałam operację i teraz po raz drugi. W piątek byliśmy w pałacu sportowym, w którym sprzedają ziemniaki. Ponieważ, wobec teraźniejszych warunków, dowóz ziemniaków jest wstrzymany, nie sprzedawano, tylko te, które były na składzie. My miałyśmy zapłacone trzysta kilogramów na zimę. Teraz nie można było otrzymać całej ilości, tylko można po trochu wybierać. Ogon był potężny, więc stałyśmy z mamą dwie godziny na

dworze, zanim dostałyśmy się do „raju”, tj. do hali, gdzie chłop widelkami nałożył nam do torby „dziesięć” kilo ziemniaków. Tu, stojąc w ogonie, dowiedziałyśmy się, że urzędnikom wypłacają w gmachu izby handlowej zaliczki na pensje. Dziś była mama dwa razy, ale bez rezultatu. Podobno jutro będą wypłacać, więc mama pójdzie i mam te przekonanie, że dostanie bodaj kilkanaście koron. Stan dotychczasowy trwa dalej, bez zmiany. To wszystko zaczyna nas już nużyć. Mama jest zdenerwowana całym tym stanem. Wszyscy pragniemy, aby to się zaraz skończyło, gdyż wszystkiego brakuje. Mówią, że skończy się to do 15-go, ale jak się skończy? Znalazłyśmy ową kulę, która wpadła aż do wyry. Schowaliśmy ją na pamiątkę.

Słowniczek pojęć:

Aeroplan – maszyna latająca, samolot.

Dila – gazeta Rusinów, a następnie Ukraińców wychodząca we Lwowie od 1880 do 1939 r. W listopadzie 1918 r. gen. Tadeusz Rozwadowski podjął decyzję o zamknięciu czasopisma, które ponownie zaczęło wychodzić od 1922 r.¹

Staś - Stanisław Bożywoj Rutkowski (1898-1989), legionista, żołnierz Armii Hallera, uczestnik walk z Bolszewikami w 1920. Autor pamiętnika z czasów II wojny światowej.²

Szkoła Kadecka – instytucja kształcąca żołnierzy austrowęgierskich. Budynek znajduje się obecnie na ul. Bohaterów Majdanu.

Pytania do źródła.

Pytania dla uczniów szkoły podstawowej i średniej:

1. Wyjaśnij termin „Orlęta lwowskie”. Jak uważasz, czy autorkę wspomnień można zaliczyć do tego grona?
2. Z jakimi problemami mierzyli się mieszkańcy Lwowa w czasie wojny polsko-ukraińskiej?
3. Odpowiedz na podstawie informacji zawartych w tekście źródłowym.
4. Jak nazywa się największa polska nekropolia we Lwowie, gdzie spoczywają osoby poległe w walce o miasto jesienią 1918 r?

¹ E. Misilo, *Prasa ukraińska w Polsce (1918-1939)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, nr 23/4, (1984), s. 73-74.

² Stanisław Bożywoj Rutkowski. *Pamiętnik z oflagów 1939-1945*, red. W. Polak, S. Galij-Skarbińska, Toruń 2018.

Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom rozszerzony):

1. Pokróćce zaprezentuj genezę konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1918-1919
2. Jakie konsekwencje polityczne i społeczne konfliktu polsko-ukraińskiego z lat 1918-1919?
3. Czy konflikt polsko-ukraiński można nazwać „bratobójczą walką”? Odpowiedź uzasadnij.

Wskazówki:

Na konflikt polsko-ukraiński 1918-1919 należy spojrzeć z szerszej perspektywy, biorąc pod uwagę zaszłości między obydwoma narodami, które miały miejsce od czasów Wiosny Ludów. W późniejszym czasie narodowy ruch Ukraiński przybierał na sile co objawiało się m.in. w działalności skierowanej przeciwko polskim galicyjskim politykom (zamach na namiestnika Galicji Andrzeja Potockiego). 9 lutego 1918 r. w Brześciu, rząd austrowęgierski pod naciskiem Niemiec w zamian za ukraińską pomoc obiecał oddać powołanemu do życia państwu ukraińskiemu część ziem Galicji Wschodniej, z czym Polacy się nie zgodzili. W związku z klęską Niemiec i Austro-Węgier zapisy traktatu brzeskiego nigdy nie weszły w życie. Ukraińcy chcieli więc na własną rękę przejąć część ziem, w związku z czym jesienią rozpoczęły walki polsko-ukraińskie o Lwów.

Literatura pomocnicza:

Klimecki M., *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000.

Galuba R., *Niech nas rozsądzi miecz i krew*, Poznań 2004.

Fac Lucjan, *Zapomniana wojna. Wojna polsko-ukraińska 1918-1919*, Przemyśl 2020.

Smoliński A., *Ukraińskie dążenia niepodległościowe z początku XX w. oraz wojna polsko-ukraińska z lat 1918-1919 w świetle historiografii polskiej*, „Історичний архів. Наукові студії”, nr 18, (2017), s. 124-133.

Kopański T. J. *Wojna polsko-ukraińska 1918–1919 i jej bohaterowie*, Warszawa 2013.

Najważniejsze cezury:

Dziennik powstał w latach 1914-1919 natomiast przytoczony fragment pochodzi z listopada 1918 r.

Imię i nazwisko osoby opracowującej rekord: Tomasz Jacek Lis